

Młoda moda rządzi

Dzień 1.

Muszę się przyznać, że spodziewałam się raczej takich sobie kolekcji – no bo jak to możliwe, żeby na politechnice powstawały równie ciekawe projekty ubrań jak w Katedrze Ubioru Akademii Sztuk Pięknych, która ma tak poważne tradycje i tak ważnych absolwentów. Dlatego gala Politechnika Fashion Show, która 16 października otworzyła tegoroczną, drugą edycję Łódź Young Fashion, tak mnie zaskoczyła. Prezentacja najlepszych kolekcji dyplomowych studentów kierunku wzornictwo na Wydziale Technologii Materiałowych i Wzornictwa Tekstyliów Politechniki Łódzkiej była nowością tej modowej imprezy, która przed rokiem zastąpiła Fashion Week, a którą organizują wspólnie Akademia Sztuk Pięknych i Łódzkie Centrum Wydarzeń.

Jak zdradziła rektor ASP Jolanta Rudzka Habisiak, rok trwało przekonywanie rektora PŁ Sławomira Wiaka, by politechnika pochwaliła się osiągnięciami swoich studentów w ramach Łódź Young Fashion. Dobrze, że się udało – to dla politechnicznego „wzornictwa” wielka promocja. Dowiedzieliśmy się, że powstają tam kolekcje takiej jakości jak na ASP, szersza publiczność mogła też uświadomić sobie, że znany projektant Jarosław Ewert jest właśnie absolwentem PŁ na tym kierunku (prezentacje konkursowe zakończył pokaz jego nowej, niezwyklej kolekcji ubrań dla kobiet, inspirowanej Dzikim Zachodem). Mało tego, politechnika mogła pochwalić się nowym budynkiem – Zatoką Sportu: jeśli chodzi o architekturę, to raczej niesławną, ale w środku kryjącą siłownię, wspaniałe ścianki wspinaczkowe czy dużą salę z widownią (tyle dojrzałam)... A najważniejsze, że prezentacje dorobku studentów obu uczelni na jednej dużej imprezie mogą zapoczątkować zdrową rywalizację między nimi.

Ale do rzeczy – co takiego zaprezentowało kilkanaście dyplomantek (samiych kobiet!)? Otóż wyłącznie ubrania dla pań, a każda kolekcja została przygotowana z inną wrażliwością, nawet jeśli w podobnym duchu. Tak jak na różnych pokazach pierwszej edycji ŁYF niemal we wszystkich istotnym elementem były zbyt długie rękawy – zatem ten element pozostaje w modzie. Poza tym – to także już było – obszerne okrycia, asymetria, szerokie, luźne spodnie, przezroczystości, rozcięcia, metalizowane tkaniny, elementy z przezroczystej folii, błyszczące dzęty, falbanki, taśmy. Królowały stonowane kolory, zaskakująco często pojawiała się czerń. Mocne barwy cieszyły tylko w dwóch kolekcjach.

Nagrodę rektora PŁ w wysokości 10 tys. zł otrzymała Dorota Podgórska, nieplanowane wcześniej wyróżnienie (5 tys.) – Monika Wiktorowicz (czy to wpływ pani rektor ASP, która podczas Gali Dyplomowych ASP zwykle nie może powstrzymać się przed wyróżnieniem kogoś poza główną nagrodą?). Firmy branżowe nagrodziły: Kamilę Sachajko (dwa laury), Monikę Wiktorowicz, Anitę Marcinkowską, Klaudynę Wójcik i Martynę Błażejowską.

Mój typ nie spotkał się z uznaniem – i tym bardziej wspomnę o kolekcji Kamili Majki w ciemnej kolorystyce, z asymetrycznymi formami: moim zdaniem dopracowanej i świadomej, efektownej, eleganckiej i kobiecej, a zarazem z pazurem.

Dzień 2.

Kolejny wieczór Łódź Young Fashion – już w Centrum Promocji Mody ASP – to 23. Gala Dyplomowa Katedry Ubioru ASP. Impreza z tradycją tym razem w nowym kontekście – jako bliźniacza względem gali Politechniki Łódzkiej (przez grzeczność ASP puściła PŁ przodem – dając jej możliwość otwarcia festiwalu swoim wydarzeniem). Zatem nie sposób ich nie porównywać. Zacznijmy od oprawy – długa

tradycja i doświadczenie zobowiązują, podobnie jak możliwości auli zbudowanej specjalnie na potrzeby pokazów mody, więc gala ASP pod tym względem po prostu musiała wypaść lepiej. W Zatoce Sportu krzesła ustawione były płasko i osoby z dalszych rzędów niewiele widziały. W Centrum Promocji Mody widownia ma układ amfiteatralny. Do tego ekrany, projektory, reflektory. I klimat, którego nie może być w hali sportowej. Ale za to na politechnice nazwiska autorów kolekcji były widoczne podczas całego pokazu, a w ASP tylko przez chwilę (na zaledwie parę sekund pokazywał się też opis kolekcji, co uniemożliwiało przeczytanie go). Ten element w ASP należałoby w przyszłości poprawić.

A teraz o istocie każdego pokazu – samej modzie. Po zachwycie nad poziomem kolekcji z politechniki, w ASP jeszcze większe niż tam pozytywne zaskoczenie. Jednak tutejsi dyplomanci (zaprezentowano wyłącznie najlepsze dyplomy magisterskie – wybrano 12 z 50) są krok dalej. Wydaje mi się, że poziom tegorocznej gali był jeszcze wyższy niż tej sprzed roku. Oglądało się to jak prezentacje profesjonalistów z dorobkiem, a nie studentów.

Projekty z ASP różni od tych z politechniki większa swoboda twórcza i odwaga w łączeniu materiałów, form i kolorów – to jednak są artyści. Od czasu do czasu pojawiała się tu wręcz iskra szaleństwa. Na politechnice tworzy się rzeczy bardziej racjonalne, „bezpieczniejsze”. Większość z pokazanych tam ubiorów nadaje się do noszenia. Spora część tych z ASP – niekoniecznie, ale za to jaką dają przyjemność obcowania z ciekawą formą! Mieliśmy okazję obserwować dwa współistniejące sposoby rozumienia mody. I tu, i tu wykorzystywano te same trendy: zbyt długie rękawy, obszerne okrycia, przezroczystości, asymetrię, metalizowane materiały.

Zwykle na studenckich pokazach przeważają propozycje kobiet. Tym razem w ASP projektantek i projektantów było po równo. W przeciwieństwie do politechniki, pokazano sporo mody męskiej, w tym „zniewieściałej” panów, czego akurat nie lubię. Falbanki, różowe wdżianka i przezroczystości, jak u Eweliny Jastrzębskiej, nie wyglądają dobrze na mężczyznach – nawet na takich o wyglądzie modeli. Choć może wszystko jest kwestią odpowiedniego zastosowania – w projektach Sebastiana Pietrasa tiulowe koszule wcale nie odbierają męskości (podobnie jak kwiaty na ubraniach Aleksandry Bamber). Pośród wzorów panowały kwiaty, prążki, zgeometryzowane linie.

Inspiracje studentów są różne i siłą rzeczy powtarzają się w kolejnych latach: to m.in. przyroda, architektura, nowe technologie, etnologia. Nawiązania do innych kultur pojawiły się w dwóch kolekcjach, które najbardziej mnie oczarowały. Śmiało łączący kolory Mohamed Moameni sięgnął do własnych źródeł, wplatając w ciekawe damskie kreacje afrykańskiego ducha. Szerokie kolorowe paski podkreślały talię. Rafał Wesołowski zainspirował się biednym chłopskim życiem na Kresach – damskie i męskie stroje w kolorach ziemi (często stosuje ciemny brąz w białe prążki), chłopskie kapelusze, kwiatowe ornamenty nadrukowane „z wałka” na swetrach czy płaszczach. Niezłe wrażenie zrobiła inna niż wszystkie kolekcja Angeliki Mader z kobietami-robotami – chłodna i beznamietna. Minimalistyczne srebrne zestawy: spodnie, kurtki, spódnice blisko ciała były opozycją do rozbudowanych, obfitych i skomplikowanych kształtów przeważających w innych kolekcjach.

Nagrodę rektora ASP w wysokości 10 tys. zł zdobyła Maja Bączyńska za kolekcję łączącą dzianinę z tkaniną, z rozbudowanymi okryciami i sukienkami. Tym razem rektor przyznała też aż sześć wyróżnień (po 5 tys.): Rafałowi Wesołowskiemu, Mohamedowi Moameni, Aleksandrze Bamber, Angelice Mader, Marcinowi Kosakowskiemu i Sebastianowi Pietrasowi.

Nagrody firm przypadły: Angelice Mader (trzy), Aleksandrze Bamber (trzy), Sebastianowi Pietrasowi (dwie), Rafałowi Wesołowskiemu, Mai Bączyńskiej i Alicji Woszkowskiej.

Dzień 3.

Efektowna oprawa Ogólnopolskiego Konkursu „Złota Nitka”, który rok temu wrócił do macierzy, czyli właśnie do Akademii Sztuk Pięknych, gdzie lata temu narodził się dzięki prof. Andrzejowi Nawrotowi, zrobiła wrażenie. Gra świateł, tworzący klimat glamour czarny wybieg na wysoki połysk, ze złotymi podestami. Tyle że... Gala Dyplomowa z poprzedniego dnia była lepsza. Kolekcje bardziej różnorodne, budzące większe emocje. Choć i tutaj znalazły się propozycje bardzo udane. Spośród 66 zgłoszeń z całej Polski wybrano 15 - w tym aż ośmiorga projektantów z Łodzi! Duża poprawa względem poprzedniego dnia - nazwiska autorów były widoczne podczas całego pokazu ich kolekcji.

Przeważała moda dla kobiet, wpisująca się w hasło „Harmonia”. I znów zbyt długie rękawy (choć w mniejszej liczbie niż na dwóch poprzedzających galach), asymetria, przezroczystości, zwisające troki, obfite nakrycia, szerokie spodnie, metalizowane tkaniny, błyskotki. Ale też nowe elementy: w kilku przypadkach pojawiły się odcinane nogawki lub rękawy, trzymające się reszty ubioru np. na metalowych kółkach. Kolorystyka zróżnicowana: od czerni przez stonowane szarości, granaty, brązy, niebieskości, oberżynę, butelkową zieleń, delikatne pastele (np. w monochromatycznych kreacjach Nicole Dylewicz) i biel (jak w przypadku subtelnym propozycji Ireneusza Zająca uzupełnionych chustami na głowach), po soczyste barwy (z rzadka wręcz neonowe, jak w przypadku rękawiczek w odważnej, zwariowanej kolekcji Maurycego Zylbera), a nawet srebro i złoto.

Poza wspomnianymi kolekcjami największe wrażenie zrobiły na mnie stroje Małgorzaty Płoskoń, ewidentnie inspirowane ubiorami chłopstwa oraz Moniki Matysiak, zgeometryzowane, ze zszywanych fragmentów tkanin w kolorach: białym, granatowym, brązowym, niebieskim i czarnym. Na deser pokazano nową kolekcję zdolnej doktorantki ASP w Łodzi Klaudii Markiewicz, stałej bywalczynie Tygodni Mody na całym świecie. Efektowne stroje inspirowane były serialem „Twin Peaks”.

Konkursowy bank rozbił jeden projektant. Przyznano tylko dwie nagrody: specjalną od Monnari i główną - rektora ASP w wysokości 30 tys. zł. Obie zdobył Adrian Krupa, student II roku studiów magisterskich na ASP w Łodzi. Swą kolekcję mody ulicznej prezentował jako ostatni. Drobne paski, kratka, szarość, biel, beż, oberżyna, róż, brąz z czerwienią, bordo, złoto - twarze i głowy zasłonięte. Znany projektant Mariusz Przybylski, przewodniczący jury i absolwent Katedry Ubioru łódzkiej ASP, podsumował pokazy: - Było dużo odwagi, pazura w modzie, energii i otwartej głowy...

Dzień 4.

Już od rana w ramach Łódź Young Fashion trwał BRA Day, nazywany w Polsce Dniem Informacji o Rekonstrukcjach Piersi, organizowany przez łódzki Szpital Kopernika. Spotkanie z Fundacją Pełną Piersią i członkami Breast Cancer, wykład o „onkodiecie”, o makijażu medycznym, premiera książki „Zdrowa od nowa”, warsztaty z ekspertkami z Sisley i Elle, które uczą, jak dobierać zapach do swojej osobowości i okazji. Wreszcie wernisaż wystawy fotografii Moniki Szalek, która sfotografowała bohaterki BRA Day na deskach Teatru Powszechnego w Łodzi. Podczas sesji panie ubrane były w bieliznę zaprojektowaną specjalnie dla nich przez Dorotę Salską. A na finał - wieczorna Gala BRA Day w Centrum Promocji Mody, czyli pokaz mody, w którym modelkami są panie po mastektomii i rekonstrukcji piersi. Prezentowały kreacje Lidii Kaliny, projekty marki MOOVE, a także wspomnianą bieliznę Doroty Salskiej.

Jak co roku odbyła się aukcja charytatywna, z której dochód zostanie przeznaczony na wsparcie technik oraz jakości i komfortu leczenia pacjentek z chorobą nowotworową piersi.

Statuetkę i tytuł „Przyjaciela BRA Day” wręczono prof. Aldonie Spiegel, wybitnej mikrochirurg z szpitala Houston Methodist w Teksasie, specjalizującej się w operacjach rekonstrukcji piersi z tkanek własnych. Zaprezentowano też parateatralne zdarzenie, przygotowane z Teatrem Powszechnym. W rolę aktorek wcieliły się - ktośby inny - bohaterki BRA Day 2018.

Dzień 5.

Kulminacja pięciodniowej imprezy - i emocji. To ten dzień, w którym ktoś ze świata - albo z Polski, bo tym razem w finale Międzynarodowego Konkursu „Łódź Young Fashion Award” znalazło się aż troje Polaków (choć nikt z Łodzi) - zdobywa, bagatela, 30 tys. euro! Spośród 66 kolekcji z 18 krajów świata wybrano 12 z siedmiu państw. Poza Polską były to: Łotwa, Słowenia, Białoruś, Indie, Belgia i Francja.

Tutaj już znalazły się rzeczy niepodobne do wszystkiego, co zobaczyliśmy na poprzednich galach. Erupcja wyobraźni! Niektóre pomysły wprawiły mnie w zdumienie - niemal wszystkie - zachwyciły. Mężczyźni w rajtuzach we wzorki (Sandra Magdalena Dąbrowska z Warszawy), długich spódnicach do zdekonstruowanych marynarek (Barbara Byleuskaya z Krakowa), w różach (np. Sara Valenci ze Słowenii), w połowie płaszcz (Tjaša Zalar ze Słowenii).

Na poprzednich galach brakowało mi trochę ubiorów zmieniających sylwetkę człowieka, pozwalających sobie na igranie z ciałem. Tutaj się doczekałam. Riddhi Vora z Indii podczepiała do strojów dodatkowe nogi, ręce, same dłonie albo stopy, piersi umieszczała na poduszkach, a te np. w okolicach łędźwi. Co za szalony pomysł! Takich cudownych wariactw było więcej. Trudno mi było przestać się uśmiechać podczas prezentacji kolekcji dla mężczyzn Emilie Thirion z Belgii - bardzo rozbudowane barki w marynarkach, podniesione do góry tak, że całkowicie ukrywają szyję, a do tego kryzy sprawiały, że modele przypominali przebranego na bal Quasimodo.

Tanya Tur z Białorusi wspianiale zainspirowała się chłopskimi ubiorami ze swojego kraju. Katarzyna Dworecka z Krakowa przygotowała niezwykle sympatyczną, barwną kolekcję jak dla bohaterów bajki dla dzieci. No i ona - Laima Jurča z łotewskiej Rygi. Jak powiedziała prezydent Łodzi Hanna Zdanowska podczas wręczenia jej głównej nagrody Łódź Young Fashion: zwycięzca mógł być tylko jeden. Dokładnie tak. Kolekcja Laimy zrobiła wrażenie chyba na wszystkich: kobiety w osłaniających każdy milimetr ciała, łącznie z twarzą, kostiumach w niebanalne, bardzo kolorowe wzory.

Niezwykłe!

Nagrodę specjalną firmy Sisley Paris dostała Katarzyna Dworecka, a nagrodę rektora ASP (2 tys. euro) - Emilie Thirion. Rektor Jolanta Rudzka Habisiaak obiecała, że za rok znów znajdą się pieniądze na ten laur (jaka szkoda, że nie udało się rok temu - powinien był przypaść Stefanowi Kartchevowi z Belgii).

Na koniec refleksja - po drugiej edycji Łódź Young Fashion jestem już pewna: dobrze się stało, że ta impreza zastąpiła Fashion Week, które było właściwie wydarzeniem dla celebrytów. Postawienie na młodość i świeżość okazało się znakomitym pomysłem. Promowanie lokalności także - goście z Polski i ze świata (pod warunkiem, że przyjadą wcześniej i obejrzą studenckie gale) mogą poznać twórczość tutejszych adeptów projektowania ubioru - od tego roku także z politechniki.

ŁYF siłą rzeczy jest środowiskowe i siłą rzeczy na pokazy nie zmieszczą się wszyscy chętni - ale mam wrażenie, że organizatorom podobałoby się, gdyby jednak udało się ich pomieścić (poza tym w namiocie obok ASP - i w Internecie - odbywały się transmisje na żywo). Dla wszystkich były darmowe warsztaty i wystawy w różnych miejscach miasta.

Nikt tu nie rzuca milionowymi kwotami tzw. ekwiwalentu reklamowego, jak w przypadku organizatorów Tygodnia Mody, po prostu wszyscy włączeni w organizację robią swoje i cieszą się modą. To da się wyczuć. Gdyby jeszcze publiczność reagowała na pokazy bardziej żywo...

Aleksandra Talaga-Nowacka

fot. Joanna Miklaszewska-Sierakowska, Filip Jesionek